

EDWARD GORAJEWSKI ur. 1934; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Więzenie w Sosnowcu i w Jaworznie
Zakres terytorialny i czasowy	Jaworzno; po 1944 roku
Słowa kluczowe	stalinizm, opozycja, życie polityczne

Więzenie w Sosnowcu i w Jaworznie

Do transportu byłem wzięty 10 lipca 1952. Wzięli nas tutaj, na Oddział II, tam gdzie jest szpital. Ostrzygli, ogolili, dali nowe więzienne ciuchy. Później, jak to wszystko zrobili, dali nam bułkę, chleb pod pachę, dwie łyżeczki cukru i plaster słoniny. To miał być prowiant na trzy dni. Po południu wywieźli nas na stację, na rampę przy ulicy Krochmalnej, do wagonu towarowego. Naturalnie, był on okratowany. Pilnowali nas, pod eskortą KBW. W tym wagonie były zrobione dwie nary. Dostaliśmy dwa wiadra, jedno na wodę, którą nam dali, a drugie na odchody. Wieźli nas przez całą noc, do samego rana, do Sosnowca, do więzienia na ul. Radocha. Jak wyjechaliśmy z Lublina to było dosyć widno. Był lipiec, z pola szli żniwiarze, a myśmy zaczęli machać tymi czapkami więziennymi. Wszyscy zaczęli nam odmachiwać. To dla nas było takie budujące i przyjemne. Po przyjeździe do Sosnowca drzwi otworzyły się z wielkim trzaskiem: "Wychodzić". Od wagonów do tego więzienia jest może 80 - 100 metrów. Zaprowadzili nas. W tym więzieniu rozdzielono nas na różne ośrodki pracy, na inne więzienia w tamtym terenie. W tym transporcie było nas 39. Naturalnie w wykazie jest ta liczba. Chcę tutaj powiedzieć, że z nami były jeszcze dwa transporty. Jeden, który odjechał był szykowany do Wronek, a drugi do Rawicza.

Byliśmy tam 4 dni, a potem wepchnęli nas na ciężarówkę, kazali sięść na podłodze, na nogach, jeden na drugim i w takim rzędzie, że nie można było się poderwać i uciec. Wieźli nas pod bronią z Sosnowca do Jaworzna, w stronę Krakowa. Od Katowic to jest 18 kilometrów, a stamtąd to było może 14. Przywieźli nas do Jaworzna, gdzie umieścili nas na kwarantannie. Tam zgodnie z wyrokiem i artykułem był rozdział, gdzie kogo ulokować. Ja trafiłem tam na oddział prefabrykacji. Więzienie to powstało jeszcze w okresie okupacji niemieckiej jako podobóz Oświęcimia i tam siedzieli więźniowie, którzy pracowali w kopalniach. Tych kopalń było tam sześć, a przeniosło się to tutaj. Zaraz po wojnie w Jaworznie siedzieli różni ludzie, ale głównie volksdeutsche i Niemcy. Ale siedzieli też i Polacy, polityczni. Później jak była Akcja „Wisła” to siedzieli Ukraińcy z rodzinami, nawet, dzieci i kobiety. W tym pierwszym okresie było bardzo dużo zgonów. To były zgony z niedożywienia i z chorób, takich jak tyfus, czy inne choroby, które dziesiątkowały ludzi. Byłem niedawno tam, gdzie jest prawdopodobnie postawiony pomnik poległym w tamtym okresie, i tam jest pochowanych prawdopodobnie około

6 tysięcy ludzi. Od roku 1951 Jaworzno zmieniło swój charakter i decyzją ministra bezpieczeństwa Stanisława Radkiewicza powstało progresywne więzienie dla młodzieży męskiej. I już zaczęto ściągać do Jaworzna młodzież z różnych więzień. Więzienie to istniało od 1955 do lipca 1956 roku, a później jako więzienie zostało zlikwidowane. Tam były oddziały takie jak prefabrykacja, zakłady mechaniczne, stolarnia, dział gospodarczy, sześć kopalń. Każda kopalnia miała swój oddział. Także siedzieli tam w sumie sześć tysięcy. Ja byłem na prefabrykacji od końca lipca, sierpień, wrzesień, a później poszedłem do tzw. oddziału technikum. Była tam szkoła zawodowa i warsztaty mechaniczne. Prawie przez dwa lata byłem w tym oddziale. Tam były inne warunki. Po prostu chodziło o to, żeby dać z siebie jak najmniej wysiłku, żeby coś zdobyć, i żeby w miarę możliwości przetrwać. O to chodziło. Jak tylko ktoś mógł to tam siedział i się załapał.

Była jeszcze izba chorych. Dla tych co pracowali w kopalni na prefabrykacji to była mordercza praca. Proszę sobie wyobrazić, że w ciągu dnia we dwóch mieliśmy przewieźć na odległość 100 m 18 ton cementu, i załadować, przewieźć, i rozładować. I to jeszcze przy takim słabym zdrowiu, bo źle byliśmy odżywieni. Po moim wcześniejszym pobycie przez 7 miesięcy w piwnicach UB to była dla mnie makabra, ciężka sprawa. Później miałem trzy dni szkoły i trzy dni warsztatów. To już można było wytrzymać.

Chcę tutaj powiedzieć jeszcze jedną rzecz. W miarę upływu czasu, po 1953 roku, po śmierci Stalina sytuacja zmieniała się trochę na plus i zaczęto trochę stosować ulgi. Na przykład, można już było chodzić, nie było już kibli w celach, umywalki były już na oddziale, cele nie były zamknięte-a to było udogodnienie. Jedzenie się trochę poprawiło. Można było wpisać na wypiszę dowolną ilość czegośkolwiek, byle były pieniądze .

Data i miejsce nagrania	2005-06-17, Lublin
Rozmawiał/a	Krzysztof Jesionek
Transkrypcja	Krzysztof Jesionek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"